

Gazeta Gdańska.

Przedpłata kwartalna na pocztę 3,15 mk., z odnośnieniem do domu przez listowego 3,60 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się po 30 fen. za jednolamowy wiersz petytowy. — „Gazeta Gdańska” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich. — Poczta konto czekowe Nr. 5124 w Gdańsku. — Adres: „Gazeta Gdańska” — Danzig, Postschliessfach 188.

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Rok XXIX.

Gdańsk, na niedzielę dnia 29-go czerwca 1919.

Nr. 137.

Rodacy!

Zachowajcie spokój i godność w chwili przełomowej!

Zbliża się chwila, z utęsknieniem oczekiwana chwila, w której powiedzieć będziemy w końcu sobie mogli, że jesteśmy znów panami w domu naszym.

Mamy nadzieję, że władze i lud niemiecki opamiętają się chociaż w ostatniej chwili i zaniechają wszelkich czynów, któreby na nich sprowadzić mogły nieskończone nieszczęścia!

Dość tychże świat zaznał przez długie krwawe lata wojny, dość już ludzie się nacierpieli!

Rozumiemy ból tych, których uludne zawiodły nadzieje, rozumiemy świadomość nieszczęścia, które na nich spadło.

Jednakże nie zrozumieliśmy my Polacy, a z nami cały świat cywilizowany i wszyscy normalnie myślący ludzie, bój ból ten miał się objawić wybuchem wściekłych gwałtów, beznadziejnego oporu.

Opór taki spowodowałby tylko rozgoryczenie nasze, i wywołałby nienawiść, a z nią chęć strasznego odwetu.

W tej wojnie postępowaliśmy sobie my Polacy zawsze godnie i lojalnie, spełniając w czasach walk ciężkie obowiązki przynależności do wrogo nam państwa, a dotrzymując zawartej umowy zachowania spokoju do chwili rozstrzygnięcia naszych spraw na kongresie w Wersalu. Dziś przyszła kolej by i lud niemiecki okazał, że uczciwość i lojalność i jemu nie jest obcą, że i on potrafi po męsku znosić nieszczęście! My mu w tem przeszkadzać nie będziemy, przeciwnie uznamy jego cierpienia.

Nie polską rzeczą jest pastwić się nad nieszczęśliwym, nie polskim uczuciem uragać słabemu! Lojalność naszą zachowamy do ostatniej chwili, do chwili kiedy opuszczać kraj zaczną w spokoju niemieckie urzędy i wojska.

Jeżeli Niemcy nas zaczepiać nie będą, to pewni być mogą, że ani włos nikomu nie spadnie z głowy i nikt nie poniesie żadnej krzywdy, dlatego że jest Niemcem. Dopóki nowa władza nie obejmie posterunków, my polski lud, pilnować będziemy porządku i chronić życie i mienie tak naszych jak i Niemców. Rodacy! pokażemy się i teraz godnymi imienia Polaka!

Jesteśmy narodem o wysokiej kulturze moralnej i tę kulturę teraz objawimy.

Pilnować będziemy by nikt z nas na własną rękę nie załatwiał porachunków z ciemierzycielami. Godnem zachowaniem zmusimy więcej do szacunku naszych dotychczasowych wrogów. Dokąd władze nasze nie obejmą rządów, powstrzymamy się nawet od wszelkich hałaśliwych i ostentacyjnych objawów radości; nie będziemy drażnić ustępujących Niemców, nie z obawy przed nimi, lecz poprostu z uczucia chrześcijańskiej litości.

Może oni tego nawet nie docenia, nic to nie szkodzi. My jesteśmy Polakami, to jest narodem który był, jest i będzie rycerskim!

Prawdziwy rycerz nie znęca się nad pobitym nieprzyjacielem, to nie rycerskie lecz zbójckie rzemiosło!

Dr. Józef Wybicki.
b. podkomisarz.

Niemcy a pokój sprawiedliwy.

Monte Carlo! — Zapewne i ty miły Czytelniku słyszałeś już albo czytałeś o owym rajku na ziemi, położonym u podnóża gór Alpejskich, pod pięknym, jasnym niebem włoskim nad morzem Śródziemnym. Lecz już niejeden wyszedł z tego rajku goły jak turecki święty! Jest tam bowiem sławna na cały świat jaskinia gry, do której podążają z wszystkich stron ludzie, aby wygrać miliony. Liczne przepyszne sale owego kasyna, owej jaskini gry, nie są w stanie pomieścić graczy namiotnych, przywożących tam złoto, a wracających z próżnymi kieszeniami.

Wojna! — wojna każda jest loterią, jest ruletą w Monte Carlo, każdy chce ją wygrać, lecz nie wiedzieć, gdzie gałka padnie, komu szczęście posłuży.

Mój szczerzy przyjaciel bawiąc w Monte Carlo także, przywiózł mi na pamiątkę swego tam pobytu, piękną kartę z widokiem. Jej napis: „Les moutons” (barany).

Do sal gry wchodzi stado baranów tłustych, wesołych, skaczących z radości, innymi drzwiami wychodzą te same barany, ostrzyżone przez krupierów, biedne, kulawe, nieomal bez życia.

W podręcznikach niemieckich dla uczni gimnazjum stoi też i to zdanie: Melior est pax certa quam sperata victoria, to znaczy, że lepszy jest pokój pewny, niż zwycięstwo oczekiwane!

Lecz marna chciwość, chęć łatwego zysku popchnęła Niemców do wojny i poszło im jak jednemu w Monte Carlo, który zgrawszy się zupełnie, ostatnim pociągiem, zwanym ironicznie przez Francuzów pociągiem sans culottes wrócił bez gaci do domu.

Pamiętamy wszyscy jeszcze one dni sierpnia we 1914 roku, gdy Niemcy wojnę wypowiedzieli. Po miastach szal bez granic, pijatyki, obchody uroczyste z pochodniami, płomiennymi mowami patriotycznymi, nawet dzieci dzień w dzień śpiewały idąc ze szkoły: „Deutschland über alles”, co słysząc ciągle pewien staruszek Niemiec, zawołał na głos: „Singt man, singt, es wird bald das letzte Mal sein!”

Niemieckie przysłowie głosi: „Nur die allerdummsten Kälber suchen ihren Metzger selber.” a po polsku: „Tylko najgłupsze cieleta, idą same rzeźnikowi w pęta”.

Gardlują dzisiaj Niemcy na Gewaltfrieden, który ma na celu zdruzgotanie całego państwa niewole, koniec wszystkiego co niemieckie i co po niemiecku czuje.

A kto temu winien?!

Szkoda wielka, że mi mój przyjaciel tylko jedną kartę z Monte Carlo: „les moutons,” nadesłał, bo chętniebym każdemu, a przynajmniej największym krzykaczom i hakatystom po jednej do ich albumu podarował.

Warunków podyktowanych przyjąć żadną miarą nie można, wołają Niemcy; a przecież toczyli walkę o życie i śmierć. W razie przegranej wiedzieli wszyscy, co ich czeka. Niejeden prorok, ich landsmann, im to przepowiedział. Przytoczę tylko przepowiednie dwóch mężów niemieckich, ale w skróceniu, wynika z nich jasno, że Niemcom krzywda się nie dzieje. Prof. Dr. Friede zu Bonsen z Monasteru i niejaki Frenssen opisują mniej więcej tak warunki pokojowe, które nieprzyjaciele w razie przegranej Niemcom podyktują:

„Dostaniemy pokój, ale pokój cementarny. Germanio, zasłoń oblicze swe, żadna wyobraźnia ludzka nie jest w stanie opisać, co spadnie na dzieci twoje.

Słowa Brennusa: „Biada zwyciężonym!” stosują się i do nas!

Nie trzeba dowodów, że stracimy Alzację i Lotaryngję, ale i cały lewy brzeg Renu będzie łupem Francji, jak za czasów Napoleona I. Na wiezy tumu kolońskiego powiewać będzie sztandar francuski, a nad brzegami Renu rozbrzmiewać będzie pieśń żołnierzy francuskich: Allons en fants de la patrie. Anglicy już rozstrzygnęli co uczynią z koloniami i fabrykami nad rzeką Ruhra, tam,

gdzie nasz diament, węgiel czarny, nasze fabryki amunicji i armat króla armat Kruppa.

I Szlezwig powróci do Danii, a biały orzeł wyciągnie skrzydła swe nad krajem nad Wisłą.

A nasze kolonie, które nam dostarczają surowców? I powie szydlerzo Anglik, co Hunom potrzeba kolonii, my niemi lepiej zarządzać będziemy!

A nasze okręty? Co Rzymianie zrobili roku 201 z okrętami pobitych Kartagińczyków? — ten sam los spotka i flotę naszą.

A nasz militarizm i nasz cesarz Wilhelm?! — przepadnie jeden i drugi. Całe piekło złości i nienawiści wylewa się przeciw naszemu cesarzowi, zazdroszcza go nam!

Dalej nastąpi zniszczenie gospodarskie całych Niemiec. Koszta wojenne, kiedy ów profesor przepowiedział upadek swej ojczyzny, wynosiły już 88 miliardów. O tych kosztach milczmy. Ale te koszta wojenne nieprzyjaciół według ich obliczenia wynoszą już 500 miliardów. Nadto będziemy musieli odszkodować wszystkie okręty razem z zawartością, zatopione przez nasze nurkowce. Będziemy musieli odbudować Belgję, Francję, Serbję i t. d. Czy 100 miliardów na ten cel starczy? I tak Niemcy rozdrobione, zubożałe, wyczerpane mają zapłacić 600 miliardów, więc daleko więcej, niż cały ich majątek wynosi.

„Immer zahlen muss der Sachse!” Więc Niemcy płacą a płac! Za granicę pójda oszczędności nasze, zebrane wśród znoju i potu długiej uciążliwej pracy naszej, aby pieniędzmi naszymi stawiać Francuzom pałace, Anglikom pychę i rozumiałość podnieść wyżej jeszcze niż wieżę Babel, Amerykanom płacić za ich granaty, które zabijały mężów i synów naszych. Cóż nam tedy pozostanie?! — Wielki naród?! — Tak, wielki naród zostanie, ale bez rąk, z próżną kieszenią, znienawidzony dla pychy świata całego!

Naturalnie, samo się przez się rozumie, że nieprzyjaciel okupować będzie niemieckie kraje, zajmie kopalnie, saliny, okręty i koleje, aż dług zapłacony zostanie.

Co tobie zbiegnie do życia obywatelu i gospodarzu?! — Zostaniesz żebrakiem, a jak ów rycerz apokaliptyczny, będzie głód jeździć ulicami i drogami Niemiec; stanie się bogacz ubogim, a ubogi jeszcze uboższym, a potomkowie nasi jęcząc będą w nędzy i niedoli aż do trzeciego i czwartego pokolenia!

I będziesz musiał powiedzieć dzieciom swym, wynijdź z tej ziemi, tej ojczyzny żebraków i szukaj sobie wśród obcych zarobku i chleba, gdzie będziesz mógł pracować dla siebie i przyszłości swej, bo Niemcy — ach biedne Niemcy, tu nędza po prawicy, wstyd po lewicy a w tyle za nami dumny Anglik z batogiem!”

A ty robotniku?! Praca twoja szlachetna, praca twoja pożyteczna, lecz los ojczyzny jest losem twym. Co cię czeka? — upadnie przemysł, ciśnie grobowa panować będzie nad fabrykami, magazynami i przedsiębiorstwami, szybko spadną zarobki, spadnie wartość pieniędzy niemieckich, a szczęśliwy, kto znajdzie zarobek i kawałek chleba czarnego, i będziesz musiał mieć silne nerwy, gdy dzieci twe będą z placzem wyciągać ręce po kawałek chleba, a go mieć nie będziesz! Dzisiaj dopomaga ci jeszcze ojczyzna przez renty na starość, przez kasy chorych i t. d., ale jak długo jeszcze?! —

A na koniec co się stanie z naszą kulturą?

Jak za czasów Aleksandra Wielkiego i przez niego kultura grecka święciła triumfy po świecie całym, tak i niemiecka kultura podobnie zapanaowała już za kanałami i oceanami, a Wilhelm ostatni z Hohenzollernów często cytował słowa niemieckiego poety Geibela:

„Und es wird am deutschen Wesen, Einstmals noch die Welt genesen!”

My Polacy znamy tę kulturę osławioną, a nie dał Pan Bóg pewnemu zwierzęciu rogów, boby bodło.

Niestety Wilhelma II policzyć trzeba pomiędzy fałszywych proroków! —

Powstaje Polska z popiołów, z grobu, dźwiga jeszcze okowy dawnych najeźdźców, jej blizny nie zagojone jeszcze, a piśmielna niemiecka dzie

